ROCZNIK I. KRAKÓW DNIA 10. GRUDNIA 1905. Nr. 27.

POSTĘP

KATOLICKIE PISMO TYGODNIOWE DLA KLAS PRACUJĄCYCH

PRENUMERATA »POSTĘPU« WYNOSI:

W AUSTRYI	ZA GRANICĄ
ROCZNIE 3 KORONY	4 KORONY
PÓŁROCZNIE 1 KOR. 50 HAL.	2 KORONY
KWARTALNIE 80 HAL.	1 KORONA.

NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 6 HAL.

REKLAMACYE OTWARTE SĄ WOLNE OD OPLATY POCZTOWEJ

PRENUMERATĘ ORAZ WSZELKIE KORESPONDENCYE NADSYŁAĆ NALEŻY POD ADRESEM: REDAKCYA I ADMINISTRACYA »POSTĘPU« KRAKÓW, PLAC MARJACKI L. 2.

BIURO REDAKCYI OTWARTE CODZIENNIE OD 8—9 RANO A Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT OD GODZINY 12—1 PRZED POŁUDNIEM I OD GODZINY 6—7 PO POŁUDNIU.

CENA OGŁOSZEŃ:
ZWYCZAJNE OGŁOSZENIA ZA WIERSZ SZPALTOWY DROBNYM DRUKIEM LUB JEGO MIEJSCE 10 HAL. WIADOMOŚCI PRYWATNE UMIESZCZONE PO ZAPISKACH KRONIKARSKICH I W »NADESŁANEM« ZA JEDEN WIERSZ DROBNYM DRUKIEM 20 HAL. — OGŁOSZENIA NA INNYCH MIEJSCACH, LUB OGŁOSZENIA CAŁOROCZNE PODŁUG OSOBNEJ UMOWY. — ZA ARTYKUŁY ODNOŚNE REDAKCYA NIE ODPOWIADA.

REDAKCYA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA — NIE OPŁACONYCH LISTÓW NIE PRZYJMUJE — BEZIMIENNYCH WIADOMOŚCI NIE UWZGLĘDNIA.

POSTĘP REDAGUJE KOMITET. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Gdzie prawda.

W ostatnich czasach domaga się społeczeństwo prawa głosowania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego. Rząd przy otwarciu rady państwa temu żądaniu choć w części zadośćuczynić przyobiecał. Socyaliści obiecują ludowi, że po zaprowadzeniu prawa powszechnych wyborów bieda weźmie w łeb, że nastaną złote czasy. Jest to świadome bałamucenie ludzi. My również żądamy prawa powszechnego głosowania, bo się ono każdemu należy, skoro każdy państwu służy i do dobra ogólnego się przyczynia. Ale z góry musimy zaznaczyć, że ludzi się ten, co się od powszechnego głosowania spodziewa wszelkiej pomyślności. Powszechne prawo głosowania ma także swoje złe strony. I tak, jeżeli jednego posła będzie wybierało dajmy na to, 10 tysięcy wyborców, to może oddać swój głos Piotrowi 5500 głosujących, a Pawłowi odda swe głosy 4500. Będzie oczywiście wybrany posłem Piotr. Ci, co głosowali za Pawłem, będą niezadowoleni; oni nie będą mieli swego zastępcy w parlamencie, będą walczyli z Piotrem, będą agitowali, aby drugi raz był wybrany Paweł. Czy dziś nie dzieje się to samo prawie?

Po zaprowadzeniu wyborów powszechnych, musi ten, kto będzie chciał zostać posłem, wiele agitować, bo wyborców będzie dużo. Znaną jest rzeczą, że agitatorom się płaci i to dobrze. Dużo agitatorów potrzebować będzie dużo pieniędzy. Więc któż się będzie mógł ubiegać o poselstwo? Tylko ten, co będzie miał dużo pieniędzy. Dziś kilka kilo kiełbasy wystarcza, a przy wyborach powszechnych już kiełbasa nie wystarczy, ale trzeba będzie mieć tysiące. A zatem posłami zostaną tylko najwięksi kapitaliści. Czy ci będą się troszczyć o biednych? We Francyi n. p. już mamy próbkę tego. Tylko najbogatsi żydzi, kapitaliści dostają się do izby poselskiej. Tam jest powszechne głosowanie, a bieda ludzi gniecie ciągle.

Wiele się mówi o równych wyborach, przyczem nadużywa się imienia Chrystusowego. Mówią: Chrystus nas zrównał, więc prawo wyborcze ma być równe. Chrystus nas zrównał, to prawda, bo Chrystus Pan uczył, że każdy jest człowiekiem drugiemu równym, każdy jest jednako przed Bogiem odpowiedzialnym, każdy ma szanować swego bliźniego, nie czynić mu krzywdy, a gdyby mu krzywdę uczynił, to prawo ma ścigać tak bogacza jak i ubogiego, każdy ma prawo do nieba. Ale Chrystus Pan wcale nie uczył tego, że na świecie nie będzie mężczyzn i kobiet, starszych i dzieci, nauczycieli i uczniów, uczonych i prostaczków, słabych i mocnych, mądrych i głupich. Więc Chrystus Pan zrównał ludzi przed Bogiem i prawem, ale ich wcale nie zrównał między sobą. My widzimy, że na świecie więcej jest nieoświeconych niż uczonych, więcej lekkomyślnych niż statecznych, więcej młodych i niedoświadczonych, niż starych i doświadczonych.

Dajmy wszystkim równe prawo wyborcze, a wtedy będziemy mieli większość złożoną z ludzi lekkomyślnych i młodych, niedoświadczonych, prostaczków. Ci wybiorą podobnego do siebie posła, a tak rządy będą sprawowali nie ludzie poważni, starsi, doświadczeni i uczeni, ale lekkomyślni, młodzi, głupi (bo ich więcej).

Jeżeli zaś prawo głosowania ma być równe i powszechne, to my żądamy stanowczo, aby ono było zarazem p r z y m u s o w e.

Co to znaczy? To znaczy, aby każdy nietylko miał prawo głosowania, ale aby też miał obowiązek głosowania. Ustawa powinna każdego zmuszać pod karą, aby na posła swój głos oddał. Jakże się to bowiem zazwyczaj przy wyborach dzieje? Oto tak, że agitatorzy robią zebrania, polecają gorąco posła swego, chwalą go pod niebiosa itd. Na te zebrania cisną się ludzie zazwyczaj młodzi, parobczaki, co to nie mają żadnych pilnych zajęć, których głowa o nic bardzo nie boli. Ci napompowani idą potem do wyborów i wybierają pierwszego lepszego oszusta. Zaś ludzie poważni, starsi, co mają w domu dzieci, kłopoty, pracę ani na zgromadzenia się nie cisną ani do wyborów się nie kwapią. Ani wiedzą, że dobrobyt daje przedewszystkiem praca, oszczędność, pilnowanie domu. Tacy mogliby najrozsądniej głosować, tylko ich trzeba do głosowania p r z y m u s i ć. Tego się właśnie boją bardzo socyaliści. Oni nie żyją z ludzi starszych, statecznych, dlatego radziby, aby tacy nie głosowali. Toteż przedstawiciel ich austryacki poseł Adler zaraz na początku obecnej sesyi rady państwa oświadczył się p r z e c i w przymusowemu głosowaniu powszechnemu. Jeżeli rząd zmusza ludzi, aby dzieci posyłali do szkoły, zmusza do służby wojskowej, zmusza do płacenia podatków, niechże zmusza i do wyborów. Tylko wtedy wybory będą naprawdę powszechne, gdy wszyscy będą musieli głosować; wtedy będą równe, gdy wszyscy zarówno głos swój oddadzą. Jeżeli socyaliści żądają głosowania powszechnego, a sprzeciwiają się p r z y m u s o w e m u, to wprost oszukują lud.

Na falach potopu.

(W 250-tą rocznicę.)

Dokończenie.

Kulmincyjna chwila wykładów nastąpiła dnia ... października, kiedy to Chmielnicki wyniosły, ...ny pewny zwycięstwa, rozkazującym tonem ...wiadczył, że Lwów musi się poddać i przysiądz ...oskwie wierność.

Równocześnie pisarz wojska zaporoskiego, ...kownik Wyhowski począł bić pięścią w stół ... wielką furyą wołać — „musi być tak, dla was ...Lwowianie żadnego już niema ratunku, już wam nawet i Bóg nie pomoże, bo go niema przy was. Całe królestwo wasze padło, króla nie macie, a dokąd kozacka szabla zaszła i kozackie też dominium być musi“.

Na to powstał Samuel Kuszewicz i poprosił, aby mu wolno było mówić imieniem kolegów swoich i miasta całego.

— Mówcież — macie-li mówić — zawołał porywczo Wyhowski — a mówcie bezpiecznie i śmiele, bo tu nie żarty.

Piorunująca cisza zapanowała w zgromadzeniu, a Kuszewicz zaczął:

„Miłościwy panie hetmanie! Długiemi słowy ...będę bawił Wielmożności Waszej. Zdrowia nasze, którzy tu jesteśmy, są w rękach Waszmości ... a i tak już rozumiemy, że się z miejsca tego swoich nie powrócimy. Ale żebyśmy na imię a moskiewskiego przysięgę i miasto oddawać mieli tego nigdy nie uczyniemy. Przysięgliśmy raz królowi naszemu miłościwemu Janowi Kazimierzowi i onemu, w jakiemkolwiek szczęściu schowa go fortuna, wiary naszej dotrzymać chcemy. Mamy nadzieję, że za łaską Boga, za staraniem Waszmości i wojska zaporskiego wróci do swoich dzierżaw. A teraz gdybyśmy bez wszelakiej potrzeby i gwałtu (którego za łaską Bożą nie mamy), mieli porywczo prawdziwemu Panu wiarę złamać, a nowemu przysiądz, cobyś Waszmość nasz miłościwy pan ze wszystkiem wojskiem swojem o lekkości naszej rozumiał i jakobyś na potem, albo też i sam car moskiewski, którego się wogóle wyrzekamy, o cnocie i wierze naszej powiedział. Uniżenie tedy prosimy, nie racz po nas tego wyciągać, czego sczasem uznać naszą wierność i sumienie, czynić nie możemy“...

Tu przerwa, a równocześnie inni posłowie, a więc pan Zachnowicz Ormianin, pan Ławrysiewicz Rusin wraz panami Gąsiorkiewiczem i Chomickim wołać poczęli wielkim głosem:

„Przy królu Jego mości Janie Kazimierzu, panie naszym miłościwym do gardł naszych stawać i krew naszą wylewać zawsze sąśmy gotowi!“

I uśmiechnęło się w tej chwili niebo chmurne nad Polską, a obecnych przeszedł dreszcz groźny i powagi historycznego momentu.

Słuchał słów owych wielkoduszny poseł nieszczęsnego Jana Kazimierza, zaledwie łkanie tłumiąc w piersiach, patrzył z podziwem na rycerskich mieszczan poseł Tatarski, a w duszach starszyzny kozackiej zagrało coś niby surma rycerska, niby wspomnienie owych dawnych minionych lat, kiedy to pułki zaporoskie z koronnem stawały wojskiem w koronnej potrzebie.

Sam stary Chmiel się jakoś zadumał, a perejasławski pułkownik Tetera nie mógł usiedzieć na miejscu, ale podszedłszy ku posłom szepnął im „sitis constantes et generosi“ — bądźcie nadal stałymi i szlachetnymi.

Oświadczenie posłów lwowskich w takiej wyrzeczone chwili i w takich okolicznościach stało się czynem dziś jeszcze trzeba tę niezachwianą wierność, ale zarazem i mądrość polityczną tych lekceważonych ustroju państwa polskiego, „łyków“, którzy w chwili ogólnej zdrady i poniżenia, nietylko sami spełniali i krwią własną pieczętowali wierność królowi, ale także w sposób skromny, a niedwuznaczny przypomnieli go Chmielnickiemu i jego pułkownikom.

I któż to powiedział? Samuel Kuszewicz, Krzysztof Zachnowicz, Paweł Ławrysiewicz — nazwiska żadne — rodowód.. żaden — pochodzenie... żadne. Nie byli solą w narodzie, ani jego hetmanami, ani radą, ani sądem, sumieniem, trybunałem, potęgą. Ich przodkowie takie same „łyki“ — potomkowie przeszli bez śladu i wspomnienia — a od tej chwili trzy te postacie wzniosły się na wyżyny, na których już tylko skrzydeł orlich lot słychać olbrzymi, zabłysły wśród chmur ciężkich jak jedyne jasne światełko.

Nie mniej dumne i stanowcze było zakończenie układów tego dnia. „Szkoda czasu trawić więcej, miłościwy panie hetmanie. Nic już innego nie powiemy, tylko to po tysiąc razy powtarzamy, że my, póki żyje król jegomość, pan nasz miłościwy, Jan Kazimierz, komu innemu przysięgać nie będziemy“.



Adam Mickiewicz.

W dniu 25 listopada minęło 50 lat od chwili, kiedy na dalekim Wschodzie, w Konstantynopolu umarł jeden z największych ludzi, jakich Polska wydała — Adam Mickiewicz. Dziś, gdzie tylko polska rozbrzmiewa mowa i polskie biją serca, święcą jego pamięć i karmią duszę zapałem jego pieśni i miłości ojczyzny, gdyż Adam Mickiewicz to największy nasz poeta, pieśniarz i wieszcz narodu polskiego, co niczego w swem życiu tak gorąco nie pragnął jak dożycia tej chwili, kiedy jego pieśni zbłądzą pod wieśniacze strzechy, kiedy dotrą do rąk ludu roboczego. On pierwszy wiedział, że wszczepienia pojęcia młodości ojczyzny i ukochanie rodzinnej ziemi — to najstraszniejsza i najpewniejsza obrona przed wrogiem nie tylko zewnętrznym ale i tym, co siejąc niezgodę wśród ludu, wtrąca ojczyznę coraz w większą przepaść. To też w książkach swoich, wierszami pisanych, wszczepił tyle piękna, tyle mądrych zdań i myśli, tak wiele gorącej miłości do ojczyzny, że książki jego na zawsze zostaną najcenniejszym naszym skarbem narodowym. Co więcej, nawet wtedy, gdybyśmy cały dorobek nasz duchowy stracili, choćby nam wyrwano z pod serca, z głębi piersi, ojczystą polską naszą mowę — to jak długo lud i cały naród czytać będzie umiał jego książki, mowa polska a z nią Ojczyzna nigdy nie zaginą, bo tam w tych książkach jest cała dusza narodu!

Niezmierna miłość ojczyzny u Adama Mickiewicza, powinna być wzorem dla wszystkich, jak należy pojmować sprawę narodową, jak kochać swą ziemię i jak w pracy szukać odrodzenia! Imię jego jest dzisiaj symbolem i uosobieniem ojczyzny, imieniem jego krzepić należy ducha i szukać w myślach jego przepięknych wierszy, pomocy do czynów w chwilach rozstrzygających dla Ojczyzny, w imieniu jego należy czerpać siłę i nadzieję lepszej przyszłości.

A dzisiaj kiedy tak straszne a przełomowe chwile nadeszły dla narodu polskiego, kiedy jutrzenka swobody zaczyna od północy schodzić, przypada właśnie ta wielka rocznica śmierci najlepszego z polskich synów, co nie przelewem krwi, nie bagnetem, nie na polu walki wskazał odrodzenie ojczyzny, ale na drodze wspólnej miłości, wspólnej pracy i sprawiedliwości dziejowej! A kiedy to wszystko dziś zaczyna się sprawdzać, należy przejąć się nam jego myślą, i zespolić w miłości wszystkie dziś rozproszone siły pod trzema sztandarami, kochać w pierwszym rzędzie ojczyznę, bo ona dzisiaj tego więcej, niż kiedyindziej potrzebuje. Dziś — jak nigdy dotąd, mieliśmy gromadzić się około jego myśli, w przepięknych jego pieśniach szukać odprawy dla ludzi przewrotnych, co przyciskają ojczyznę i tak już pod ciężkim granitem leżącą! Przejęcie się jego miłością ojczyzny może jedynie urzeczywistnić hasło naszej przepięknej konstytucyi i sprawi że z *„Polską szlachtą, polski lud“* pójdzie ręka w rękę i żadnej nie ulegnie przemocy i nie zlęknie się żadnej ludzkiej siły w pracy nad lepszą przyszłością i odrodzeniem narodu.

Mickiewicz kochał ojczyznę za miljony — niechaj że dzisiaj kochają wielkiego Adama miljony uświadomionego i oświeconego ludu, pod którego strzechy zbłąkały przepiękne jego książki i poczucie obowiązku w miłości Ojczyzny!

Po tem ultimatum rozpoczęły się znowu dni trwogie, kiedy kule nieprzyjacielskie biegały po rynku i dachach kamienic, a z wałów sypały się faszyny i wypadał ostrokół. Ostatecznie jednak Chmielnicki znowu rozpoczął układy na podstawie okupu już tylko, w kwocie 400.000 złp. i wydania żydów miejskich na rzeź wojsku kozackiemu.

I znowu posłowie miejscy odmówili stanowczo i bez żadnej dyskusyi co do wydania żydów, a odczepnego zaproponowali Chmielnickiemu 20,000 złp. Po długich jeszcze pertraktacyach wśród nieustanego grzmotu armat moskiewskich z góry Cytadelnej i z Jezuickiego ogrodu, a trzasków granatów miejskich, stanęło wreszcie na 60.000 złp. okupu, czyli jak to Chmielnicki nazwał „honoraryum“ za odstąpienie od miasta. W tych pertraktacyach pośredniczył w decydującej chwili władyka ruski lwowski Arseniusz Żeliborski.

Otrzymawszy okup Chmielnicki dnia 8 listopada ruszył z pod Lwowa, w dwa dni potem poszedł za nim Buturlin. Dnia 11 listopada 1655 nie było już nieprzyjaciela w kotlinie lwowskiej.

Tak skończyły się one pamiętne dla Lwowa „dni trwogi i chwały“. Rycerska postawa mieszczan lwowskich i Krzysztofa Grodzickiego, ustawiczne a szczęśliwe walki pod murami miasta, zmusiły Chmielnickiego do ustąpienia i do ukontentowania się skromnym stosunkowo okupem. Chwałę wiernemu i dzielnemu mieszczaństu należną oddał król, senat i cała Rzeczpospolita w uroczystem podziękowaniu natychmiast — a w 250 lat oddaje ją dzisiaj potomność.

Złodzieje ..... czy nie?

Dwa lata temu jak jeden z dyrektorów wiedeński go „stowarzyszenia wierzycieli“ w krakowskiej s..li rozpraw sądowych jako rzeczoznawca orzekł, że na przeważną ilość bankrutujących kupców i rzemieślników — 75 % stanowią Żydzi. Szczerość niezwykła, jeśli dodamy, że rzeczoznawcą był rodowity żyd. Jednak w tej smutnej prawdzie jest przyznanie się i do bardzo brzydkiej prawdy. Ten sam żyd stwierdził, że Żydzi nie z powodu jakichś nieszczęśliwych stosunków handlowych mają to nieszczęście „benkełe“ urządzać — ale wedle z góry obmyślonego planu dla „Geszeftu“.

Doświadczenie to stwierdza, że przy znanym braku wszelkich podstaw moralnych Żydzi nie robią sobie żadnych skrupułów, gdy tylko mogą zręcznie kogoś naciągnąć... Ofiarą zazwyczaj padają czescy i niemieccy fabrykanci, którzy mimo długoletnich i tysiącznych przykrych rozczarowań, jakich doznawali w interesach z Żydami galicyjskimi, dają się przecież w pole wyprowadzać. Manipulacya „fałszywej kredy“ jest prostą. Kupiec otwiera interes, nabierze towarów na weksle — gdy zaś interes nie idzie, a termin płatności nadchodzi, po kryjomu swoim współwyznawcom odsprzedaje towary za bezcen, zostawiając coś nie coś na półkach sklepowych — dla pozorów. Z uśmiechem franta zgarnąwszy pieniądze do kieszeni, zabezpieczywszy je przed karzącą sprawiedliwością udaje potem nieszczęśliwego, prześladowanego od losu. Przed sądem ma tysiące wybiegów — a chociaż kilka tygodni w kozie się przesiedzi, wychodzi mimo tego jako bohater na nowy żer — przyjmując ze wszystkich stron gratulacye dobrze przeprowadzonego interesu. Na opinii uczciwego człowieka nie traci w kołach żydowskich — owszem uchodzi za bardzo przedsiębiorczego, tembardziej im się więcej obłowił. Z miną zuchowatą przystępuje na nowo pod firmą swej żony — czy syna — krewnego do nowego podobnego przedsięwzięcia itd. w ten sposób Izrael żyje...

W prawdzie ów żydowski rzeczoznawca pod przymusem ze strony krakowskiej izby handlowej, w której prezesem żyd, sekretarzem żyd — no i wszystko z wyjątkiem kilku polskich trusiów — żydzi, musiał rejterować i prostować swe cenne sądowe zeznania, ale to postaci rzeczy nie zmieniło. „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“. Papinków żydowskich znają dokładnie wszyscy prenumeratorzy gazety wydawanej celem podawania do wiadomości publicznej wszystkich bankrutów. O tej gazecie Polacy mało wiedzą, bo jest po niemiecku wydawaną, a zresztą i cóż to Polaków obchodzi, kiedy wcale wielkiego handlu i przemysłu nie prowadzą. Mieliśmy raz okazyę przeglądać taką gazetę. Bez przesady i bez obawy — aż się ćmiło tam od Abrahamów, Moszków, Josków i Herszków.

Napiętnowanymi bankrutami byli prawie sami żydzi — naturalnie w wielkiej części galicyjscy. Kto nie wierzy, niech sobie tę gazetę zaprenumeruje, a o prawdziwości naszych słów snadno się przekonać może, że to żadne antysemickie ujadania.

— Nic też dziwnego, że Galicya dzięki naszym „najserdeczniejszym“ słynie nietylko jako „halb Asien“ (pół-Azya), ale i jako gniazdo zorganizowanych bankrutów „co na polskie przetłumaczywszy“ nie orzecze nic innego tylko złodziej. Ze wstydem każdy podrzędny katolicki kupiec z Galicyi, gdy się wybierze w podróż handlową, wysłuchiwać musi narzekań fabrykantów na bardzo zaszarganą opinię naszego kraju i mieszkańców.

Ale co w tem najgorszego i co nas obchodzić jako katolików powinno, to nasze bardzo niejasne a nawet hańbiące stanowisko — zachowanie się wobec tej zarazy złodziejskiej.

Choćbyśmy byli tylko z metryk katolikami — to nam nieprzekupiony głos sumienia wskaże, że powyższe praktyki czy je nazwiemy „fałszywą krydą“ czy też je osłonimy jakim innym listkiem figowym — w całej swojej nagości są nietylko prostem ale wyrafinowanem złodziejstwem.

A jeśli nie tajno nam, że z wyjątkiem niewielu w porównaniu do ogółu — solidnych kupców żydowskich — prawdziwych „ananasów“ — „nasi najserdeczniejsi“ w towar tą drogą się zaopatrują, tośmy i wiedzieć powinni jak traktować złodziei.

Nasza nauka chrześcijańska wcale nie dwuznacznie piętnuje tych, którzy chociaż sami nie kradną, ale w ten lub ów sposób puszczają płazem wyraźne złodziejstwa. Przeważnie kupując u Żydów, sami na siebie wyrok wydajemy, bo ich chwalimy dla taniości towaru. A więc nieczyste źródło taniości. dlatego że naszym interesom dogadza, przestaje być nieczystem.

Rozgrzeszamy się z uśmiechem „a co mię tam obchodzi, skąd tam żydzisko „po jakiej gałęzi ten towar ma, bylem tanio kupił“.

Że się poniewolnymi wspólnikami złodziejstwa stajemy, to nam ani w głowie nie postało.

A przecież każdy fachowy, dobrze obeznany z ruchem handlowym kupiec wskazać nam na dłoni może, że albo bardzo lichy towar kupujemy za „psie pieniądze“ albo też dobry, ale kradziony.

Jedno z dwojga! Niesłusznemi są też z tego powodu po wielkiej części skargi publiczności na kupców chrześcijańskich z powodu drogości. Pomijając już sam fakt, że i u kupców chrześcijańskich można nie przepłacać, stwierdzić w końcu musimy, że w bardzo wielu gatunkach towarów, kupiec chrześcijański gdyby chciał się zrównać z żydowskim. musiałby także wejść na drogę wstydliwego złodziejstwa. Że zaś jeszcze sumienia katolickie doznają uczucia odrazy do tak zimno obrachowanych spekulacyj, społeczeństwo nieraz nie bierze tego wcale w rachubę i wedle starego zwyczaju obejść się bez żyda nie może. Stąd też i skutki fatalne — obustronnie i na chrześcijańskim handlu, rękodziele i na „kundmanach“ się odbijające, bo bieda ogólna, a Izrael porasta w pierze. A w tem główna wina nasza, że o zasadach chrześcijańskich w życiu publicznem pozwalamy sobie za często zapominać.

Z polityki.

Rada państwa w Wiedniu obraduje. Ze Lwowa przenieść się nam znowu trzeba do Wiednia i tam śledzić parlamentarne obrady. Pod wrażeniem projektu reformy wyborczej, którą rząd w dniu 28 listopada przedłożył, zakotłowało we wszystkich partyach politycznych. Bo też naprawdę ważnej doczekaliśmy się chwili. Reforma bowiem wyborcza, oparta na powszechnem prawie głosowania zmierza do wielkiej zmiany stosunków państwowych. Przedłożony projekt reformy wyborczej parlamentu przez prezydenta ministrów Gautscha tak w krótkości wygląda: Zniknąć mają wszelkie kurye wyborcze — większe i mniejsze, każdy mężczyzna po ukończeniu 24 lat ma mieć prawo wyboru posła, czyli ma być powszechne prawo głosowania. Głosować będą nawet i ci, którzy czytać i pisać nie umieją. Pewnej zmianie ulegnie prawo o osiedleniu, wymagane dłuższe prawo osiedlenia ułatwi przeprowadzenie wyborów i ochroni przed gwałtami. Wszystkie narody muszą mieć zapewnioną sprawiedliwą ilość posłów i głosów przez zaprowadzenie małych pod względem narodowym odgraniczonych okręgów wyborczych. Ale liczba posłów danego kraju zależeć będzie nie tylko od liczby mieszkańców, ale także od siły podatkowej i większego poziomu oświaty (Miał tu minister na myśli upośledzenie Polaków, przedewszystkiem by Słowianie nie wzięli góry nad Niemcami). Lecz równocześnie nastąpić musi zmiana regulaminu Izby posłów, by znowu garstka warchołów przez tak zwaną obstrukcyę nie tamowała obrad Izby. Rząd zapowiedział również zmianę Izby Panów, by w niej zasiadać mogli i przedstawiciele grup innych, które dziś są pominięte. Wkońcu zapewnił minister, że od tego projektu stanowczo nie odstąpi.

Od tej chwili zawrzało w parlamencie austryackim jak w garnku. Jedni pospuszczali nosy lub zerwali się, jakby ukropem oparzeni, a drudzy podnieśli głowę, widząc przed sobą zwycięstwo. Socyaliści cofnęli zaraz swe nagłe wnioski postawione we wrześniu przeciw ministrowi Gautschowi. Ich przywódca, żyd Adler, weszły co dopiero do parlamentu, nazwał projekt Gautscha energicznem i rozsądnem wystąpieniem, zwalczając wprowadzenie przymusu wyborczego i przedłużenia prawa zamieszkania. Posłowie Glöckner i Kramarz powitali z zadowoleniem też projekt rządowy, żądając tylko rozszerzenia praw dla sejmów. W Kole polskiem rozpoczęły się żywe obrady, na których posłowie ludowi oświadczyli się stanowczo za powszechnem głosowaniem, czemu stawili opór zacięty pańscy posłowie.

Nad projektem powszechnego głosowania odbywały się i obrady w Izbie panów. Przemawiali hr. Thun, który zarzucał rządowi przedewszystkiem chwiejność, bo kiedy w październiku Gautsch był przeciwnikiem, dziś jest gorącym obrońcą reformy; ubolewał dalej nad tem, jak rząd ustępuje socjalistom, którego obowiązkiem jest bronić obywateli przed ich terroryzmem. Żądał również nie ustępować przed ulicznemi demonstracyami, bo to pociągnie za sobą rewolucyę. Hr. Auersperg podniósł, jak po ulicach odbywają się pochody, wbrew prawu i ustawom. Hr. Piniński żądał rozszerzenia praw sejmów, równe i powszechne zaś prawo głosowania uważa za niebezpieczne dla Austryi wskutek walk narodowościowych, wystąpił też przeciw przymusowi wyborczemu. Na te ataki odpowiadał następnie minister Gautsch, który nazwał je tylko czczemi pogróżkami, oświadczył, że mimo wszelkich przeszkód i trudności pójdzie tą drogą, bo zwlekanie z reformą wyborczą uważa za niebezpieczne, nie zważając na to, czy końcem będzie jego zwycięstwo lub upadek. Wreszcie projekt reformy przyszedł pod obrady Izby posłów, Najważniejsze było wystąpienie prezesa Koła polskiego Dzieduszyckiego, który najpierw zaznaczył, jak socyaliści dziś chcą wywołać w państwie rewolucyę pod pokrywką prawa wyborczego. Potępił postępowanie rządu, który w dniu otwarcia parlamentu pozwolił socyalistom na to, na co nie pozwoliłby żadnym innym stronnictwom i żądając najpierw zmiany regulaminu Izby posłów, przedłożył projekt reformy wyborczej imieniem Koła polskiego. O tym projekcie napiszemy w przyszłym tygodniu.

Prosimy o **rychłe** odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika. **Nowi prenumeratorzy, którzy prześlą całoroczną prenumeratę na 1906 otrzymają do końca br. „Postęp" bezpłatnie.**

Z naszych Stowarzyszeń.

Dębica. Godne naśladowania. Stowarzyszenie «Ojczyzna" postanowiło uczcić rocznicę listopadową. W tym celu wspólnie z innemi stowarzyszeniami jak: „Sokół", Kasyno, Czytelnia kolejowa, Szkoła ludowa, Koło pań, Pomoc przemysłowa urządziło w dniu 29 listopada jako w 75 letnią rocznicę powstania listopadowego nabożeństwo żałobne za poległych braci. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie patryotyczne ks. B. Wolski, sławiąc męstwo bohaterów z pod Stoczka, Wawru, Grochowa, Igań, Ostrołęki, zachęcając przy tem słuchaczy do pracy narodowej, do łączności i jedności. Kościół wypełniony był po brzegi przez członków Stowarzyszenia, młodzież szkolną i cechy. Oby taka spójnia wszystkie dzieci nieszczęsnej Ojczyzny łączyła.

Lwów. Poświęcenie sztandaru stowarzyszenia kucharzy „Zgoda" odbyło się w ubiegłą niedzielę w kościele archikatedralnym. Aktu poświęcenia dokonał ks. infułat Lewicki. Zjechały delegacye z kraju, z Wiednia, byli też delegaci z Krakowa ze stowarzyszenia katolickich kucharzy. Uroczystość ta ma zapoczątkować przeprowadzenie organizacyi kucharzy w całym kraju.

Czytelnia katolicka lwowska urządziła w ubiegłym tygodniu wieczorek ku czci Adama Mickiewicza jako w 50 rocznicę śmierci wieszcza.

Kraków. Stowarzyszenie katolickiej służby odbyło w niedzielę 3-go bm. zebranie w domu Robotniczym. Około godziny wpół do dziesiątej zebrała się znaczna ilość członków, którzy pod przewodnictwem ks. Minkińskiego jako kuratora i p. Szkaradka, prezesa obradowali nad sprawą organizacyi Stowarzyszenia. Kasyer przedłożył sprawozdanie kasowe. ks. Minkiński omawiał trudności, jakie stowarzyszenie napotyka w swym rozwoju i przedstawił projekt przystąpienia do organizacyi związkowej celem zjednoczenia się z innemi katolickiemi stowarzyszeniami. Po dyskusyi nad projektem postanowiono sprawę tę przedłożyć jeszcze Walnemu Zgromadzeniu, które ma się odbyć w styczniu.

Stowarzyszenie katolickich czeladników „Praca" urządza w niedzielę dnia 10 bm. zebranie członków celem omówienia spraw stowarzyszenia. Początek o godz. 3-ciej w lokalu własnym.

Jaworzno. W św. Barbarę dnia 4 bm. jako w święto górnicze, urządziło Stowarzyszenie „Przyjaźń" wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Odczyt miał p. akademik z Krakowa; program wypełniała muzyka Stowarzyszenia, deklamacye, śpiew i odegranie patryotycznej sztuki.

KRONIKA.

Wielki znak życia dał lwowski Związek katolicko-społeczny, gdy wysłał na ręce Byka, prezesa kahału telegram z wyrazami współczucia dla biednego — prześladowanego w Rosyi narodu żydowskiego. Nie długo trzeba było czekać na słowa podzięki. W jednem z pism lwowskich czytamy następujące słowa w przesłanej korespondencyi: „Żydzi nie są tak głupimi, by wierzyli w życzliwość i szczerość listu pisanego do kahału lwowskiego przez Związek katolicko-narodowy (społeczny), ani nawet sądzę, sam Byk w to nie wierzył".

Nic łatwiejszego jak ułożyć telegram — nic trudniejszego jak wywalczyć sobie uszanowanie — respekt. Tą drogą — mamy niezłomną nadzieję nietylko u Żydów ale i u swoich Związek katol. społeczny poszanowania i posłuchu nie znajdzie. Radzimy tedy po przyjacielsku zawczasu porzucić drogę ślamazarnej polityki, z której sobie tylko nasi najserdeczniejsi kpią, a która wcale nie wiedzie do celu zakreślonego.

Słynny Żywiec zaczyna się kompromitować! Z tego pięknego, górskiego zakątka otrzymaliśmy wiadomości nie wiele obiecujące. Z dawien dawna posiada miasto wielkie obszary lasów, z których rok rocznie mają obywatele żywieccy otrzymywać drzewo na opał i na budowę bezpłatnie. Gospodarka jednak lasowa pozostawia wiele do życzenia, prowadzoną ona jest po dawnemu — po kumotersku. Zamiast coby równomiernie drzewo jodłowe, bukowe, budulcowe rozdzielać między bogatych i biednych, dzieje się tam częstokroć przeciwnie. Kto bowiem nie umie za sobą chodzić, a przynajmniej jednego jakiego kumotra w zarządzie lasowym nie posiada — może czekać na sprawiedliwy rozdział, ale aż na „Święty Nigdy". Na te też kumoterskie rządy skargi zewsząd płynęły. Ale do czasu dzban wodę nosi. Znalazło się wreszcie dwóch uczciwych ludzi w Magistracie, którym na sercu leży przedewszystkiem dobro miasta, całej ludzkości i sprawiedliwość. Od czego jednak przepotężna klika magistracka, której ani w głowie postało, że powinno być inaczej. Jeden z owej zacnej spółki obruszony wyjątkową stanowczością kontrolorów uspakajał ich sumiennie słowami: „trzeba powiedzieć, że to był szwagier". Aby raz zabezpieczyć się przed owymi dwuznacznej wartości szwagrami — kumotrami (wedle żywieckiego zwyczaju i pułkami"), prosimy o dalsze, szczegółowe wiadomości, a chętnie z nich dla dobra poszkodowanych skorzystamy. A więc...

Amazonki tj. walczące dziewice — kruszą kopie o wychowanie dzieci — młodzieży. W krakowskiej czytelni dla kobiet p. Bujwidowa, Daszyńska i tym podobne wspomagane zastępem dzielnych Machabeuszek (na polskie: żydówek) pragną na gwałt, aby dzieci nietylko po szkołach — ale i w domu były bez religii, bez wiary wychowywane. W ten tylko bowiem sposób latorośle bez obcinania dziczków mogą wyróść na najlepsze owoco-dajne drzewa. A więc wedle recepty „Naprzodowej" i zacnych amazonek: precz z moralnością opartą na zasadach wiary Chrystusowej, niech sobie dzieci same szukają prawdy — wiary, moralności. Potrzeba bowiem jak najwięcej socyalistów anarchistów do obory żydowskiej. Charakterystycznem jest także, że do tych poufnych wieczorynek dopuszczani są wypędzeni ze szkół uczniowie kilkunastoletni, którzy na paluszkach wzdętej pychy dyktują też same prawa. Powinszować spółce! Jak w społeczeństwie dzieci i długie włosy zaczną rządzić, można się spodziewać, że z tego co Prusak i Moskal nie rozdrapał — ani na lekarstwo nie zostanie.

Fryzyerzy z Krakowa proszą nas o zaznaczenie, że cechmistrzem ich został Żyd, który ani „pisaty ani czytaty" — na 90 bowiem przeszło żydowskich ledwie coś 25 jest chrześcijańskich interesów fryzyerskich. Ale nie dziwota temu, bo nasi katolicy wolą, aby im żydkowie brody golili. Jak komu do gustu. W każdym razie oznaką to jest najlepszą, jak my umiemy swoich popierać — i jak potem i my narzekamy, że nas nie popierają. „Jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie". Widocznie już naprawdę mamy ochotę, aby nas żydkowie do krzty ogolili i ostrzygli. —

Nic bez pieniędzy — wszystko dla Gescheftu! W naiwności swojej wielu sądzi, że strejk masowy urządzili sobie towarzysze dla idei, że dla wyższej sprawy niestrudzenie i bezinteresownie pracowali w organizacyach i skórę swoją narażali. (Dzięki uprzejmości policyi wolno się było bezkarnie towarzyszom rozbijać). *(P. R.)* Gdzietam! Mamy mnóstwo dowodów, że podkomendnym żydostwa, gefreitrom — kapralom grającym rolę straszaków płacono nawet po 20 kor. za naganianie do strejku. A pewien bankier żydowski E... miał dać za to puszczenie wody na swój młyn aż 30 tysięcy koron. To nie żadne bajki albo wymysły wystraszonych klerykałów. Takie bowiem ruchawki, takie mobilizowanie żywiołów z pod ciemnej gwiazdy wedle planów żydowskich — ma im dopomagać do spełnienia daleko idących zamiarów — naturalnie mających się jeszcze lepiej opłacić. A zaślepieni i otumanieni — mniejsi i więksi wodzireje socyalistyczni korzystają z tego, by się obłowić tanim kosztem. Trzeba korzystać z okazyi co to szkodzi?! Nic też dziwnego, że jenerałowie międzynarodówki muszą porastać w pierze — przecież odpowiednio do zasług — i gaży. Tak — tak każdy sobie rzepkę skrobie jak np. jeden — który w sądeckim powiecie już się panoszy jako obszarnik w dobrach zakupionych, a w Krakowie wykrzykuje co się zmieści na wszelkiego pokroju kapitalistów i obszarników. Niema to jak mieć dar do zręcznego odegrania komedyi. Biedni zaś ludziska aż się pocą by należycie obsłużyć wielkiego komedyanta. Słusznie mówią starzy filozofowie, „że świat chce być oszukiwanym, więc się go też oszukuje".

Z ustawy przemysłowej.

C. d.

Na podstawie § 14 ust. przem. z 15 marca 1883 d. p. p. Nr. 30 ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewn. ma prawo oznaczać te zakłady przemysłowo naukowe w których odbycie przepisanej statutem nauki rękodzieła daje rzemieślnikowi zupełne uzdolnienie zawodowe. Zakłady takie na podstawie rozporządzeń ministeryalnych uprawnione są do wydawania świadectw uzdolnienia zawodowego uprawniających równocześnie do samoistnego wykonywania przemysłu rękodzielniczego.

Świadectwa takich zakładów zastępują potrzebne przy uzyskaniu karty przemysłowej dowody, a to świadectwo nauki i świadectwo pracy, które przy podaniu odnośnem zawsze przedkładać się musi.

Podania o kartę przemysłową równocześnie z podaniem o zezwolenie na prowadzenie przemysłu rękodzielniczego winno się przekładać władzom przemysłowym ostemplowane według normy w § 13 omówionej.

Spis zakładów przemysłowo naukowych uprawnionych do wydawania świadectw uzdolnienia zawodowego z prawem samoistnego wykonywania przemysłu, a to na podstawie § 14 ustawy przem. z dn. 15 marca dz. u. p. Nr. 39.

Zakłady w Galicyi:

1. C. k. państwowa szkoła przem. we Lwowie.
2. C. k. Państwowa szkoła przem. w Krakowie.
3. i 4. C. k. zawodowe szkoły przem. drzewnego w Zakopanem i Kołomyi.
5. C. k. zawod. szk. ślusarska w Świątnikach.
6. C. k. zawod. szk. kowalska w Sułkowicach.
7. Kraj. szkoła stolarska w Stanisławowie.
8. Kraj. szkoła stolarska w Kalwaryi zebrzyd.
10. Kraj. szkoła szewska w Starym Sączu.

na Śląsku:

11. C. k. Państwowa szk. przem. w Bielsku.

C. d. n.

Rozmaitości.

Początek i koniec. Córka pewnego majstra stolarskiego udawała wielką panią. Była ciągle ze wszystkiego niezadowoloną. Robić jej się nic nie chciało, jedzenie jej zawsze nie smakowało, głowa jej była tylko nabita jakiemiś wielkopańskiemi zachciankami. Gniewało ją całe otoczenie. Biedny ojciec martwił się tem niemało. Lecz raz wpadł na pomysł. Wziął ją za rękę i zaprowadziwszy ją do warsztatu pokazał jej kołyskę i trumnę, które co dopiero był zrobił. Patrz, mówi do niej, kołyska i pieluchy były pierwszą twą potrzebą, a trumna będzie ostatnim twym majątkiem. Czyż więc warta na drodze począwszy od kołyski aż do trumny troszczyć się tak wiele?

Zawstydzona córka wróciwszy do swojego kąta odmieniła się od tej chwili zupełnie.

List małej uczennicy do swej gazetki. Mał. dziewczynka chwyciwszy za pióro, tak napisała: Pani Gazetko, przedwczoraj nasza nauczycielka wydaliła ze szkoły krucyfix, myśmy dzieci wszystkie temu się sprzeciwiały, ona się jednak z tego tylko śmiała. Nazajutrz przyszłyśmy wszystkie do szkoły z krzyżykiem na piersiach. Nauczycielka już się nie śmiała. Działo się to w północnej Francyi.

Wiec złodziejów. Dnia 12 listopada odbył się w Moskwie niezwykły wiec — wiec złodziejów. Brało udział w wiecu blisko 600 osób. Złodzieje podzielili dość zgodnie całe miasto na cyrkuły, żeby nie wchodzić sobie w drogę. Kilkakrotnie zanosiło się wśród obrad na bójkę, ale z obawy przed policyą, załatwiono jakoś spory wzajemne.

Cesarz Franciszek Józef w szkole wojskowej. Bez poprzedniego zawiadomienia wszedł cesarz do szkoły i dawszy profesorowi polecenie, by dalej uczniom udzielał nauki, usiadł sobie w ławce przy jednym uczniu, położywszy swój hełm na ławce. Wtedy malec wyciągnąwszy rękę, począł wyciągać pióra, któremi hełm był ubrany, by mieć pamiątkę dla siebie i rozdać je również swym kolegom. Wtem spadł hełm z ławki, cesarz przyłapał na uczynku małego „złodzieja", trzymającego pióro w ręce, pytając się go, na co mu te pióra. „Na pamiątkę" — odpowiedział śmiały uczeń — którą chcą mieć i moi koledzy! No, to nie wystarczy jedno, rzekł dalej cesarz i odjąwszy od hełmu cały pióropusz podarował go uszczęśliwionemu uczniowi.

Marya nie opuszcza sługi swoje, świadczy o tem wypadek, jaki się zdarzył przed kilku laty w Północnej Ameryce. Jednego dnia spóźnił się pociąg pospieszny z Nowego Jorku o kilka godzin. Puszczony przez pomyłkę na tor fałszywy, którym miał jechać pociąg towarowy z przeciwnej strony, pędził zwykłą szybkością na zgubę. Naczelnik stacyi zapomniał o tem zasygnalizować, a pociąg towarowy szedł o zwykłej godzinie, w którym było do 14 osób. Wiedzieli wszyscy o tem, że spóźnił się znacznie pospieszny pociąg i bali się zderzenia. Ale wystąpił jeden hamulcowy i rzekł: Jeżeli tylko maszynista jedną ręką będzie kierował maszyną, a w drugiej będzie miał różaniec, nic się nie stanie". Zaledwie wymówił te słowa, a tu widać już pędzący pociąg z przeciwka, w którym było przeszło 100 osób. Wszyscy zdrętwieli, bo odległość była niewielka, a obydwa pociągi pędziły orlim lotem. Tylko maszynista ze spokojem domawiał słowa „Zdrowaś Marya", sząc prośbę do Wspomożenia wiernych. Na raz — jak gdyby w ziemię wryte stanęły obydwie maszyny, oddalone od siebie zaledwie o kilkanascie kroków i życie ludzi ocalone. Maszynista wnet wstąpił do Zakonu dominikańskiego, po kilku latach pozostał kapłanem i przed niedawnym czasem w państwie Ohio świątobliwie zakończył życie.

Jak sobie andrusy dzisiaj wymyślają w Warszawie? Ponieważ wielu z urzędników rosyjskich, swoimi postępkami zasłużyło na to, aby ich uznać za wyrzutków społeczeństwa, sprytni andrusi i łobuzy warszawskie nie pozostali w tyle, aby ich godnie nie uczcić. Dzisiaj na Powiślu zamiast dawnego „ty ps...." „ty chol...", wymyślają sobie „ty Skałonie", „ty Pobiedonoscewie" i t. p. Prawdziwie — zasłużone porównanie.

Zbrodnia wskutek zabobonu. W Rosyi niejaki Serski, opanowany zabobonem, że gdy zabije 50 niewinnych dzieci, odkryje skarby, zwabiał dziatwę do lasu i tam je zabijał. Zatrzymano go właśnie przy zabójstwie 3-ciego dziecka, a obok stało związanych sześcioro dzieci. Serski zeznał, że oprócz tych dwojga zabitych, zamordował już przedtem siedmioro innych dzieci.

Z krajowego biura pracy
wolne posady:

UWAGA:

Poniżej podajemy do wiadomości szukających pracy wykaz miejsc wolnych dla rzemieślników, służby i robotników wszelkich zawodów. Przed każdem miejscem wolnem podaną jest odmiennym drukiem siedziba Biura pracy, do którego zgłosić się należy.

Od szukających pracy nie wolno Biurom ani żądać ani przyjmować żadnych opłat.

Adresować należy:
1. do krajowego Biura: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.
2. do lwowskiego Biura: Miejskie Biuro pracy, Lwów, ul. Arsenalska 6.
3. do wszystkich innych: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w...

Bochnia: 3 ogrodników, 2 ogrodniczków, 1 majster do cegieł, 1 kowal, 5 stelmachów, i subjekt.

Brody: 5 ogrodników, 4 kowali, 1 stolarz meblowy, 3 stelmachów, 2 czeladników szewskich, 4 kucharzy, 5 lokai, 6 chłopców kredensowych, 2 chłopaków do ogrodnika, 2 chłopców do koszykarstwa, uczeń do kowala.

Kołomyja: 1 kowal dworski, 1 chłopiec do kowala.

Łańcut: 2 kowali dworskich, 1 stelmach dworski.

Lwów: 1 ślusarz, 1 gieser, 4 stolarzy, 1 tokarz.

Rzeszów: 1 kowal maszynowy.

Myślenice: 1 bednarzy do fabryki, 1 posługacz do handlu żelaznego, 1 lokaj.

Chrzanów: 1 uczeń do szewca.

Oświęcim: 2 czeladników krawieckich.

Nadesłane.

Jan Łopatka, krawiec, Kraków, ul. Grodzka l. 33 z ukończonym kursem kroju w Wiedniu i w Dreźnie, zamianowany przez Ministerstwo w Wiedniu, asystentem profesora wiedeńskiego kroju — poleca swój magazyn krawiecki, zaopatrzony w wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie. Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczek.